

ŁUKASZ MACHAJ, TOMASZ SCHEFFLER

Uniwersytet Wrocławski

Z badań nad procesem totalitaryzacji w nazistowskich Niemczech

Zagadnienie istoty totalitaryzmu niezmiennie budzi w literaturze naukowej liczne kontrowersje¹. To pewne, że jedną z zasadniczych przyczyn takiego stanu rzeczy jest wewnętrzne zróżnicowanie, zarówno ideologiczne, jak i społeczno-gospodarcze, religijne czy kulturowe państw uznawanych *a priori* za totalitarne². Stworzona definicja musi bowiem odzwierciedlać cechy, które są obecne, w większym lub mniejszym natężeniu, we wszystkich totalitaryzmach, niezależnie od partykularnych aspektów każdego indywidualnego przypadku. Kolejny powód niemożności wypracowania powszechnie akceptowanego określenia totalitarnego fenomenu związany jest – jak trafnie odnotowuje historyk idei Paweł Śpiewak – z wartościującym, a nie wyłącznie poznawczym charakterem samego pojęcia³. Można zauważyć, że spór co do znaczenia terminu „totalitaryzm” zasadniczo ogniskował się wokół problemu, w jakim zakresie o istocie ustroju i państwa totalitarnego decydują elementy ideologiczne, a w jakim kluczową rolę należałoby przyznać „technicznym” (praktycznym) mechanizmom jego funkcjonowania oraz sposobom ukształtowania zarówno struktur władzy, jak i całości

¹ Por. L. Schapiro, *Totalitarianism*, London 1972, K. D. Bracher, *Die totalitare Erfahrung*, München 1987, M. Zmierzak, *Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka*, Poznań 1998.

² Do analiz naukowych totalitaryzmu zamęt wprowadza także to, iż – jak zauważył Ryszard Skarżynski – już sama „geneza pojęcia totalitaryzm jest [] niezwykle skomplikowana”, *idem*, *W obliczu kryzysu cywilizacji. U źródeł teorii totalitaryzmu*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” (dalej SnFiZH), t. XXIII, s. 51–52.

³ P. Śpiewak, *Przeciw zniaczeniu*, „Przegląd Polityczny”, nr 42, s. 107. P. Śpiewak zauważa przy tym, że nie należy uznawać tego za powód uzasadniający całkowite odrzucenie formuły „totalitaryzmu” jako nieużytecznej z naukowego punktu widzenia, ale raczej za dowód na niemożność uprawiania badań i dociekań naukowych w interesującej nas dziedzinie w sposób aksjologicznie niezaangażowany. Dodajmy, że w polskiej rzeczywistości dodatkowym czynnikiem komplikującym analizę totalitaryzmu są okoliczności krajowej historii, które częstokroć ewokują polityczną publiczną debatę w tej materii.

tu życia społecznego. Najbardziej ogólny charakter mają definicje encyklopedyczne, których celem jest sumaryczna enumeracja przymiotów charakterystycznych dla modelu totalitarnego. *Encyclopaedia Britannica* na przykład ujmuje totalitaryzm jako specyficzną formę rządów, która – w swoim aspekcie teoretycznym – nie dopuszcza żadnego rodzaju wolności indywidualnej, natomiast w aspekcie ściśle praktycznym usiłuje podporządkować wszystkie sfery życia autorytetowi władzy państwowej. W „najszerszym możliwym ujęciu” – czytamy w tejże pracy – specyficzne cechy totalitaryzmu to: silna, ujednoczona władza centralna w zamierzeniu kontrolująca i kierująca życiem jednostek przy użyciu przymusu i represji; istnienie charyzmatycznego przywódcy; rewolucyjny charakter wyrażający się zarówno w werbalnym, jak i realnym, odrzuceniu wszelkich politycznych czy społecznych tradycji i zwyczajów; obecność generalnie określonego celu, na którego osiągnięcie ukierunkowane są wszystkie dostępne środki (przy czym ów założony cel nigdy nie zostanie zrealizowany, gdyż dążenie do niego stanowi jedyną dostępną legitymizację dla władzy państwowej); ewaluacja jednostkowych i zbiorowych zachowań uzależniona od tego, w jakim stopniu przybliżają one osiągnięcie owego mitycznego celu; swoista „monotematyczność” ideologii, która wyjaśnia dowolne zdarzenie społeczne w kontekście korzystnym bądź niekorzystnym dla realizacji zamierzeń władzy; wynikający stąd brak opozycji oraz możliwości prowadzenia swobodnego dyskursu politycznego; promowanie postaw konformistycznych, osłabienie tkanki społecznej, niwelacja spontanicznej aktywności jednostek oraz dążenie do uniformizacji stylów życia; istnienie zorganizowanej zinstytucjonalizowanej przemocy; brak stałych i jawnych procedur oraz regulacji prawnych ograniczających swobodę działania organów przymusu; zespolenie całości władzy prawodawczej w rękach jednej osoby⁴.

Definicja powyższa nie rozwiązuje jednak podstawowego problemu, który nakreśliliśmy wcześniej: jakie elementy stanowią niezbędny, konstytutywny komponent modelu totalitarnego?⁵ Innymi słowy: jak możemy zawęzić owo „najszerze możliwe ujęcie”? W tym zakresie panują w nauce znaczne rozbieżności. Wydaje się, że generalnie odpowiedzi na powyższe pytania pozostają radykalnie zróżnicowane, rozwijając się dwukierunkowo. Z jednej strony traktuje

⁴ *The New Encyclopaedia Britannica*, vol. 11, Chicago–Auckland–Geneva 1993, s. 863.

⁵ Uwaga ta tyczy się w równej mierze innych encyklopedycznych ujęć totalitaryzmu. W *Nowej encyklopedii powszechnej PWN* totalitaryzm określono jako „system rządów (oraz wspierającą go ideologię) charakterystyczny dla XX-wiecznych państw, w których ambicje modernizacyjne i mocarstwowe szły w parze z rozczarowaniem do demokracji, jej kryzysem lub niedostatkiem”. Autor tego hasła Daniel Grinberg zauważył, że „od tradycyjnych rządów autokratycznych i dyktatorskich różni totalitaryzm nie tylko ideologiczna nadbudowa oraz skala zinstytucjonalizowanego terroru, lecz przede wszystkim posługiwanie się nowoczesną techniką i organizacją pracy, bez których niezbędny dla totalitaryzmu stopień kontroli nad społeczeństwem byłby nieosiągalny”. Cyt. za: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1996, s. 423–424.

się totalitaryzm jako pewien typ idealny⁶. Paradigmatyczną egzemplifikacją takiego stanowiska może być definicja Paula Hayesa, który podejmuje próbę interpretacji totalitaryzmu w kategoriach socjologicznych, uznając, że państwo jest totalitarne wówczas, gdy jego funkcje i funkcje społeczeństwa są tożsame. Wśród społeczeństwa czy obywateli zanika wtedy element jakiegokolwiek wyboru („moralnego, politycznego, ekonomicznego lub religijnego”)⁷. Bezpośrednią konsekwencją akceptacji takiej koncepcji jest (co notabene zauważa sam Hayes) aprobata założenia, że państwo totalitarne nigdy nie istniało, a pojęcie to jest *de facto* czysto teoretycznym konstruktem ustrojowym czy też punktem odniesienia dla realnie istniejących systemów państwowych. Koncepcja ta zdaje się mieć dodatkową właściwość: abstrahuje ona zupełnie od rzeczywistych sposobów, za pomocą których reżimy totalitarne realizowały postulat wyidealizowanej jedności państwa i społeczeństwa. Innymi słowy, Hayes nie uznaje sposobów urzeczywistniania totalitarnego ideału za nieodłączne, konstytutywne cechy totalitarnego modelu. Taka perspektywa badawcza jest kontestowana przez polskiego historyka Romana Wapińskiego, który uważa za błędne niedocenywanie i pomijanie praktycznych i technicznych aspektów rzeczywistego funkcjonowania państw totalitarnych. Według R. Wapińskiego, istotny w tym kontekście wydaje się zwłaszcza nowoczesny sposób organizowania pracy, a także wykorzystywanie owoców szybkiego postępu społeczno-gospodarczego do zwiększenia stopnia kontroli nad społeczeństwem⁸. Bez podjęcia takowych działań totalitarny ideał nigdy nie mógłby zostać urzeczywistniony i, być może, pozostałby wyłącznie kolejną utopijną propozycją polityczną, zbliżoną do wizji Morusa, Campanelli czy Bacona⁹.

Z tych też względów alternatywne próby precyzacji istoty totalitaryzmu koncentrują się raczej na realnie istniejących ustrojach i – przy zastosowaniu głównie metody indukcyjnej – zmierzają do wyodrębnienia kluczowych elementów, które konstytuują poddawany analizie system polityczny. Wątki klasycznej uzy-

⁶ Używamy sformułowania „typ idealny” w znaczeniu przyjętym przez Eugene Kamenkę. „Typy idealne” to „logicznie powiązane kompleksy postaw, instytucji i trendów, wspierających się wzajemnie w ramach każdego typu idealnego, które próbują spełnić się w historii”. Pojęcia te są „podobnie porowate, względne, nie da się tu przeprowadzać wyraźnych podziałów, różniczeń, nie ma absolutności. Są to punkty – często ruchome – w kontinuum”. *Idem, Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, pod red. R.E. Goodina i P. Petita, Warszawa 1998, s. 803.

⁷ P. Hayes, *Pojęcie państwa totalitarnego*, [w:] *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*, pod red. J. Borejszy, Warszawa 1979, s. 746.

⁸ R. Wapiński, *Cywilizacyjne uwarunkowania ruchów i systemów totalitarnych*, SnFiZH, t. XXI, s. 6. Trafnie zwraca uwagę Lech Mażewski, że specyfiką systemu totalitarnego jest sprawowanie ścisłej kontroli nad społeczeństwem poprzez wytworzenie precyzyjnej kombinacji terroru fizycznego i psychicznego, której wyrazem jest panowanie oficjalnej ideologii. *Idem, Przez niepełną suwerenność ku niepodległości*, „Dziś”, nr 11/1999, s. 38. Podobne wątki można odnaleźć w enuncjacjach Andrzeja Walickiego.

⁹ Por. J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000, s. 184–185 (opinia G. Kateba).

skała już tutaj definicja zaproponowana przez amerykańskich badaczy Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego, którzy formułują katalog specyficznych właściwości, przynależnych *ex definitione* każdemu systemowi totalitarnemu. Wspomniani autorzy wymieniają w tym kontekście: 1. Istnienie oficjalnej, holi-stycznej ideologii, obejmującej wszystkie dziedziny życia ludzkiego, wymagającej co najmniej pasywnego przestrzegania przez ogół społeczności; ideologia ta projektuje finalną perfekcyjną rzeczywistość, zawierając tym samym wątki teorii chiliastycznych; 2. Istnienie jednej, masowej, hierarchicznie zorganizowanej i oligarchicznej partii na czele z przywódcą, w skład której wchodzi relatywnie niewielki procent populacji i która jest nadrzędna lub przenikająca się z administracją państwa; 3. Obowiązywanie systemu terrorystycznej kontroli policyjnej, wspierającej i zarazem kontrolującej rządzącą partię, skierowanej nie tylko przeciwko klarownie zdefiniowanym wrogom zewnętrznym, ale i przeciwko arbitralnie selekcjonowanym wrogom wewnętrznym; terror ów systematycznie wykorzystuje środki wypracowane przez współczesną naukę, a w szczególności psychologię; 4. Funkcjonowanie technologicznie uwarunkowanego niemal całkowitego monopolu władzy w dziedzinie środków masowego przekazu; 5. Istnienie technologicznie uwarunkowanego monopolu władzy w sferze środków walki zbrojnej; 6. Sprawowanie przez władze centralnej kontroli i sterowania ekonomiką przez biurokratyczną koordynację działań zbiorowych czy uprzednio niezależnych korporacji¹⁰. Definiowanie ustroju totalitarnego przez enumeratywne wyliczenie jego typowych znamion wydaje się obecnie najpopularniejszym sposobem eksplanacji owego terminu¹¹. Wspomnijmy w tym miejscu jeszcze pogląd Hanny Arendt, która wszak bez wątpienia należy do najwybitniejszych znawców ana-

¹⁰ C. Friedrich, Z. Brzeziński, *Totalitarian dictatorship and autocracy*, Cambridge 1956, s. 9–10. Por. także: M. Zmierczak, *op. cit.*, s. 234.

¹¹ Podobnie czyni np. K.D. Bracher, który uważa, iż władzę totalitarną konstytuuje występowanie oficjalnej ideologii, monizm partyjny, stosowanie terroru, posiadanie monopolu informacyjnego, rozbudowywanie potencjału militarnego oraz dysponowanie instrumentami planistycznymi. Cyt. za: M. Zmierczak, *Totalitaryzm – faszyzm – hitleryzm*, SnFiZH, t. XV, s. 111; podobnie J. Baskiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, Gdańsk 1998, s. 348. Z kolei Konstanty A. Wojtaszczyk wymienia w tym względzie takie zjawiska, jak monopolizacja władzy państwowej, likwidacja opozycji, rezygnacja z idei państwa prawa, dualizm partyjno-biurokratyczny, stosowanie psychicznego i fizycznego terroru. *Idem*, *Wiedza o społeczeństwie*, Warszawa 1999, s. 114. Warto nadmienić, że przyjęcie takiej optyki implikuje w zasadzie rezygnację z prób doktrynalnej czy ideologicznej analizy totalitarnego fenomenu. Interesującą sugestią wysuwa natomiast Marcin Kłół, według którego totalitaryzm jest kreowany przez „utopijny zamysł oraz towarzyszącą temu zamysłowi rzeczywistość ideologicznej wyłączności, monopartyjnej władzy i terroru. *Idem*, *Historia myśli politycznej. Od Machiavellego po czasy współczesne*, Gdańsk 1998, s. 223. Natomiast Roman A. Tokarczyk jako znamiona totalitaryzmu enumeruje monolityczny system partyjny, podporządkowanie jednostki państwu, totalną mobilizację mas dla agresywnych celów czy brak rozdziału pomiędzy państwem a społeczeństwem. *Idem*, *Współczesne doktryny polityczne*, Zakamycze 1998, s. 356. Można zauważyć, że ta ostatnia definicja syntetyzuje dwa rozróżnione przez nas powyżej stanowiska w przedmiotowej materii.

lizowanej problematyki. Autorka *Korzeni totalitaryzmu* uznaje za mieszczące się w ramach modelu totalitarnego wymieniane już elementy takie, jak tendencja państwa do połknięcia całego społeczeństwa, monopol jednej partii oraz ideologii, jak też utożsamienie aparatu partyjnego z państwowym. Szczególnym wątkiem w jej koncepcjach jest akcentowanie znaczącej roli tajnej policji (zarówno w sferze polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej) oraz uznanie irracjonalnego terroru za „istotę rządów totalitarnych”. Terror ów ukierunkowany jest na zwalczanie wroga obiektywnego, którego egzystencja jest niezbędna dla ciągłego wzbudzania w społeczeństwie psychozy strachu, koniecznej dla utrzymania go pod kontrolą¹².

Warto również zastanowić się nad pojmowaniem oraz statusem prawa w państwie totalitarnym. Nasuwają się tutaj przede wszystkim dwie uwagi o charakterze ogólnym. Po pierwsze, w ustroju totalitarnym prawo odgrywa radykalnie odmienną rolę i pełni zupełnie różne funkcje w porównaniu z państwem prawnym (bądź też państwem prawa). Empiryczna weryfikacja pozwala na stwierdzenie, że w totalitaryzmie pozycja prawa ulega daleko idącej deprecjacji. Prawdopodobna jest konkluzja, że w praktyce swojego funkcjonowania państwo totalitarne nigdy nie może stać się państwem prawa. Ta antynomia wydaje się niemożliwa do przezwyciężenia. Wprawdzie można skonstruować hipotetyczny model ustrojowy godzący powyższe cechy, ale pozostanie on raczej (ze względu choćby na samą specyfikę przepisów prawa¹³) teoretyczną abstrakcją, o przydatności ograniczonej wyłącznie do dysput filozoficznych czy też ideologicznych. Definiując zatem państwo prawne, należy zauważyć, że funkcjonujące w jego ramach organy państwowe pozostają jednoznacznie zdeterminowane treścią obowiązujących norm prawnych, zarówno w kontekście stanowienia, jak i stosowania prawa. Organy takie mają działać na podstawie i w granicach prawa¹⁴. Oprócz tego państwo ma obowiązek prowadzenia swej aktywności „poprzez prawo”; funkcjonują w nim również wyspecjalizowane, niezależne instytucje kontrolujące zgodność zachowań ad-

¹² Zob. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1989, t. I, s. 349–365. Por. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1980–1983*, Warszawa 1996, s. 57; F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 268–269. Zdaniem R. Bessela, terroryzm był kluczowym narzędziem dla ruchu nazistowskiego już w procesie zdobywania władzy; mimo – iż *Machtübernahme* odbyło się legalnie, to jednocześnie funkcjonariusze partyjni dopuszczali się rozlicznych aktów przemocy, *The role of political terror in the nazi seizure of power*, *SnFiZH*, t. VI, s. 199.

¹³ Interesujące w tym kontekście mogą być rozważania współczesnych teoretyków prawa (m.in. Niklasa Luhmana), którzy, czerpiąc inspirację z nauk biologicznych, uznają prawo za system autopoietyczny, ergo autoregulujący się i zdolny do samoczynnych modyfikacji. Por. K. Dybowski, *Autopoiesis prawa*, [w:] *Teoria prawa. Filozofia prawa. Współczesne prawo i prawoznawstwo*, Toruń 1998, s. 49–55; L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 1999, s. 79–92. Prawo z samej swojej istoty pozostawałoby tedy częściowo autonomiczne wobec rozstrzygnięć rządzących.

¹⁴ Por. np. artykuł 7 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 16 kwietnia 1997 roku, *Dziennik Ustaw* z 16 lipca 1997 roku, nr 78, poz. 483.

ministracji z obowiązującym porządkiem prawnym¹⁵. W państwie prawnym organy administracyjne mają starannie i precyzyjnie rozgraniczony zakres działania, a także częstokroć zobligowane są (np. w procesie stosowania prawa poprzez określenie konsekwencji prawnych danego zdarzenia czy wskazania dyrektyw wyboru konsekwencji) do wydania rozstrzygnięcia o oznaczonej treści. Trafnie określa ten stan rzeczy maksyma „co nie jest zakazane, jest dozwolone”. Prawo w państwie totalitarnym zostaje natomiast zredukowane do jednego (obok takich środków, jak terror czy propaganda) z elementów pomocnych w kształtowaniu postaw społeczeństwa w kierunku pożądanym przez władzę. Jego autonomiczna wartość wobec celów politycznych zanika; dochodzi do relatywizacji instrumentalnej – prawo zaczyna być oceniane wyłącznie z punktu widzenia pragmatycznych przesłanek. Prawa należy zatem przestrzegać (dotyczy to oczywiście organów administracji) dotąd, dopóki przyczynia się ono do realizacji strategicznego ideału społecznego, wyznaczonego przez władzę państwową¹⁶, która – przypomnijmy – legitymizuje się teleologicznie przez odwołanie do eschatologicznych wizji. Stąd też w totalitaryzmie znacząca część zakresu działania administracji państwowej odbywa się poza płaszczyzną wyznaczoną aktami normatywnymi. Dopuszczalna staje się tedy celowościowa koncepcja pojmowania działań administracyjnych, reguły wykładni traktowane są niezwykle swobodnie i mogą prowadzić do rezultatów *contra legem* pod warunkiem ich zgodności z postulowanymi celami totalitarnej władzy; niezbyt rygorystycznie przestrzega się norm o właściwości rzeczowej (co częstokroć jest efektem całkowitej preponderacji wodza¹⁷). Państwo oddziałuje na społeczeństwo w sposób wielostronny, np. poprzez zintensyfikowaną propagandę, co nie znajduje podstaw normatywnych w istniejących przepisach. Wreszcie truizmem jest stwierdzenie, iż w ustroju totalitarnym nie ma miejsca dla autonomicznych organów kontrolujących legalność zachowań przedstawicieli eszelonów władzy państwowej. Wszystkie te czynniki prowadzą ku konkluzji, iż totalitaryzm wyklucza praworządność.

Druga sprawa, którą warto w tym miejscu poruszyć, dotyczy samego sposobu tworzenia i formułowania regulacji prawnych. We współczesnej nauce prawa podkreśla się konieczność zachowania przez nie pewnych podstawowych standardów¹⁸. Ów zestaw minimalnych reguł ma charakter zarówno *stricte* technicz-

¹⁵ W Zamkowski, *Koncepcje i modele państwa prawnego*, [w.] *Teoria i filozofia prawa. Wybór tekstów*, pod red. W. Gromskiego, Wrocław 1998, s. 93–94.

¹⁶ Por. jako kontrpunkt Z. Pulka, *Legitymizacja państwa w prawoznawstwie*, [w.] *Teoria i filozofia*, s. 104–108.

¹⁷ Jak zresztą zauważa M. Maciejewski, nazistowskie wyobrażenia wodza łączą w sobie cechy nietszcheańskiego nadczłowieka i średniowiecznego rycerza z płóciem Durera, *idem*, „*Geogekreis*” a nazizm, *SnFiZH*, t. 11, s. 14–15.

¹⁸ Wypada tu przywołać znane stwierdzenie pozytywisty prawniczego Herberta L. A. Harta o „jakiś rozsądny sensu doktryny prawa naturalnego” i naturalnej konieczności występowania w systemie prawnym minimalnych form ochrony osób, własności i obywateli w *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, s. 261–269.

ny, jak i niejednokrotnie wartościujący. Wszelako z reguły wspomniane minimum ma charakter ściśle formalny, tj. na jego podstawie nie sposób przesądzić merytorycznej treści konkretnego aktu stanowienia prawa. Przykładowy system minimalnych wymogów, jakie powinno spełniać prawo, zaproponował przedstawiciel tzw. proceduralnej wersji prawa natury Lon Fuller. Tenże katalog jest określany przezeń mianem „wewnętrznej moralności prawa”, mającej ograniczać podległość norm prawnych w stosunku do polityki (pomijamy w tym miejscu ewentualną walidacyjną funkcję tych reguł)¹⁹. Fuller zalicza tutaj m.in. następujące postulaty (oprócz analizowanej już uprzednio praworządności): ogólność prawa (tj. zawieranie norm generalnych i abstrakcyjnych), jego niesprzeczność oraz jasność, zakaz retroaktywności i obowiązek publikacji. Otóż zaznaczyć należy, iż w państwie totalitarnym żadna z powyższych zasad nie jest respektowana. Ogólność zostaje zastąpiona nadmierną kazuistyką przepisów, będącą rezultatem nagminnego i pryncypialnego łamania zasady równości obywateli wobec prawa. Prawo staje się niejasne wskutek bagatelizowania, wręcz lekceważenia podstawowych wymogów techniki legislacyjnej, dotyczących na przykład legalnego definiowania terminów na potrzeby aktu prawnego. Definicje owe zawierają często wszystkie błędy znane logice formalnej²⁰. Chaos kompetencyjny w zakresie legislacji oraz nieobecność sformalizowanej hierarchii źródeł prawa powoduje akoherencję poszczególnych aktów normatywnych. Fundamentalna zasada *lex retro non agit* – zabraniająca wiązania przez prawo skutków prawnych ze zdarzeniami, które zaistniały przed wejściem w życie danego przepisu²¹ – jest notorycznie i permanentnie łamana. Wielokroć dochodzi również do niepublikowania aktów prawnych przy równoczesnym zachowaniu zasady *ignorantia iuris nocet*. Można zatem stwierdzić, że niezasadne jest obwinianie paradygmatu pozytywistycznego za ekscesy ideologii narodowosocjalistycznej. O ile bowiem mentalność pozytywistyczna zapewne ułatwiała przystosowanie się do nowych czasów, o tyle pozytywizm prawniczy nie cieszył się, oględnie rzecz ujmując, aprobatą adherentów nazizmu²².

¹⁹ Zob. L. L. Fuller, *The morality of law*, New Haven and London 1964, s. 44–91, R. Tokarczyk, *Prawa wierne naturze. Krytyka doktryny Lona Luvouis Fullera*, Lublin 1998, s. 272–276, R. Sarkowicz, J. Stelmach, *Teoria prawa*, Kraków 1998, s. 178, S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii prawa*, Poznań 1997, s. 65.

²⁰ Ustawodawstwo nazistowskie nie wypracowało np. klarownej, jednoznacznej i uniwersalnej definicji legalnej słowa „Zyd”. M. Maciejewski, *Zydzi w doktrynie nazistowskiej w latach 1919–1933*, SnFiZH, t. XV, s. 10. Por. też F. Celnikier, *Pojęcie Zydów w doktrynie i hitlerowskim prawodawstwie*, SnFiZH, t. IX. Fakt ten nie przeszkodził narodowym socjalistom w wydawaniu licznych aktów normatywnych wymierzonych w ludność żydowską. Por. F. Połomski, *Ustawodawstwo rasistowskie Trzeciej Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Katowice 1970.

²¹ Por. S. Kaźmierczyk, Z. Pulka, *Wstęp do prawoznawstwa*, Wrocław 1999, s. 65.

²² Por. M. Zmierczak, *Pozytywizm prawniczy a prawnicy i prawo w Trzeciej Rzeszy – powojenna dyskusja niemieckich historyków i teoretyków prawa o przyczynach upadku prawa w czasach nazizmu*, SnFiZH, t. XXIV, s. 6–30.

Wszystkie analizowane definicje ustroju totalitarnego, niezależnie od obecnych w nich partykularyzmów, mają jednakowoż przynajmniej kilka wspólnych cech, wyrażonych wprost albo możliwych do logicznego wyinterpretowania. Ku analogicznym konkluzjom wiodą zresztą także rozważania na temat roli prawa w totalitaryzmie. Po pierwsze, w ustroju totalitarnym z samej jego definicji nie ma miejsca dla istnienia autonomicznych czy przynajmniej niezależnych od władzy organizacji społecznych i politycznych. Ernst Fraenkel określa takie państwo mianem „państwa prerogatywnego”, tj. pozbawionego granic i takiego, dla którego nie ma zagadnień, w których uznaje się ono za niekompetentne²³. Konsekwencją takiego stanu rzeczy dla procesu tworzenia prawa jest przyznanie prawodawcy tak zwanego roszczenia do pełności regulacji prawnej. Innymi słowy, dla ingerencji prawodawczej nie ma żadnych granic. Prawodawca posiada więc uprawnienie do dowolnego kształtowania każdego fragmentu rzeczywistości społecznej – stosownie do założeń obowiązującego światopoglądu. Po drugie, siłą rzeczy do urzeczywistnienia założonych w totalitarnej doktrynie zamierzeń potrzebne jest państwo scentralizowane, z kadrą urzędniczą tożsamą bądź też przynajmniej podrzędną wobec hegemonicznej organizacji partyjnej. Jak łatwo zauważyć, powyższych warunków nie spełniała Republika Weimarska w przededniu Machtübernahme. Po przejściu władzy przez narodowych socjalistów w 1933 roku, zaistniała zatem konieczność zarówno dostosowania struktury państwa do celów NSDAP, jak również eliminacji sił i organizacji niechętnych nazizmowi. W nomenklaturze naukowej procesy totalitaryzacji czy hitleryzacji stosunków społeczno-politycznych w III Rzeszy przyjęło się określać mianem ujednociania (*Gleichschaltung*). Franciszek Ryszka określa ujednocianie jako instytucjonalizację życia społecznego za pomocą przepisów prawa²⁴. Sformułowanie powyższe zaczyna pojawiać się w narodowosocjalistycznym słowniku programowym i ideologicznym dopiero w 1933 roku. Nie występowało ono ani w programie NSDAP, ani w innych wypowiedziach przedstawicieli nazizmu. Jego pojawienie się należy tedy w sposób oczywisty wiązać z momentem przejścia przez partię hitlerowską władzy w Niemczech. Egzemplifikację sposobów rozumienia tego terminu przez ideologów i propagandystów reżimu nazistowskiego przedstawia Edward Jędrzejewski²⁵. I tak Ernst Krieck pojmował ujednocianie jako likwidację pewnych instytucji prawnych, takich jak pluralizm polityczny i społeczny, federalna struktura administracyjna czy też znaczące kompetencje rządów krajowych. Ideologicznym celem miało być zniesienie zjawisk „zatimizowania społeczeństwa”, „rozproszkowania masy narodu” i „polityki opartej na liczbie”. Nazywając rzeczy po imieniu Krieckowi chodziło o obalenie systemu demokracji parlamentarnej i usunięcie ściśle związanych z nią praw obywatelskich. Celem

²³ E. Fraenkel, *Granice państwa prerogatywnego*, [w:] *Faszyzmy europejskie...*, s. 248

²⁴ F. Ryszka, *Państwo stanu...*, s. 151.

²⁵ E. Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933–1945 Studium polityczno-prawne*, Wrocław 1974, s. 87–89.

pozytywnym procesu *Gleichschaltung* miała być natomiast realizacja nazistowskiego zmitologizowanego postulat (może w większej mierze marzenia) o pozabawionej partykularyzmów, zjednoczonej wspólnotie narodowej. Podobnie Otto Koellreutter również ujmował ujednoczanie w sensie celowościowym, postrzegając ów proces jako zespół środków zmierzających do osiągnięcia homogeniczności i jednolitości życia społecznego. Przyczyną ograniczenia *Gleichschaltung* do szeroko rozumianej dziedziny życia publicznego były nie tyle przesłanki ideologiczne, co raczej praktyczna niemożność efektywnej przebudowy życia prywatnego obywateli. Wkrótce H. Schaller uznał jednak, iż całkowite urzeczywistnienie zasady pełnej jednolitości społecznej wymaga totalnej uniformizacji życia, włącznie z tradycyjnymi domenami prywatności.

Tak zarysowanemu zamierzeniu służyć miała zarówno prawna, jak i doktrynalna rezygnacja z utrwalonego już w nauce prawa pojęcia praw podmiotowych²⁶. W literaturze przedmiotu wyróżnia się najczęściej trzy postacie instytucji praw podmiotowych. Prawem podmiotowym bezpośrednim jest możliwość stosowania wobec określonego dobra wywodzącej się jeszcze z prawa rzymskiego triady uprawnień: *ius possidendi* (prawo posiadania), *ius utendi et fruendi* (prawo używania oraz ciągnięcia pożytków) oraz *ius disponendi* (prawo rozporządzania). W wykonywaniu tych uprawnień nie mogą przeszkadzać jednostce inne podmioty prawa, a w szczególności administracja państwowa. W totalitaryzmie *ipse facto* takie sfery nieingerencji administracji są znikome. Ich ewentualne występowanie jest spowodowane raczej materialną niemożnością rozciągnięcia całkowitego nadzoru nad życiem jednostek aniżeli motywacjami filozoficznymi czy doktrynalnymi. Drugą postacią praw podmiotowych są roszczenia, a więc możliwość prawnie skutecznego żądania od innego podmiotu oznaczonego zachowania się. Z całą stanowczością należy stwierdzić, iż relacje pomiędzy obywatelem a administracją były w Trzeciej Rzeszy od owego modelu niezwykle odległe. W doktrynie narodowego socjalizmu jednostka wszystkie swoje uprawnienia otrzymywała z nadania wspólnoty narodowej (władzy państwowej). Jak wiadomo, na krańcowo odmiennym stanowisku stoi myśl liberalna, która uznaje określone ludzkie prawa za przyrodzone i niezbywalne²⁷. Skoro więc wszelkie prawa obywatelskie były przydzielane poprzez aparat biurokratyczny uznaniowo, na zasadzie nieskrępowanych przepisami prawa stanowionego decyzji, to oczywisty staje się fakt niemożności wysuwania przez jednostkę skutecznych roszczeń względem administracji. Trzecią postacią praw podmiotowych są tak zwane uprawnienia kształtujące, a więc osobiste kompetencje do jednostronnego oraz

²⁶ Poprzez prawo podmiotowe będziemy pojmować, za Aleksandrem Wolterem, możliwość postępowania w określony sposób, przyznaną i zabezpieczoną przez normy prawne (czyli prawo w znaczeniu przedmiotowym), których celem jest ochrona interesów jednostki: A. Wolter, K. Stefaniak, J. Ignatowicz, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 1995, s. 120 i n.

²⁷ Stąd zapewne w przeważającym stopniu wypływa antyliberalizm nazistów. Por. M. Zmierczak, *Autoportret faszystwu. Refleksje na temat dziejów sporu o istotę faszystwu*, SnFiZH, t. 11, s. 35.

wiążące ustalania sytuacji prawnej, także w zakresie dotyczącym innych podmiotów prawa. Prawa kształtujące też poddane zostały daleko idącym ograniczeniom. Najważniejszy powód takiej limitacji stanowił oczywiście rozbudowany system ingerowania przez państwo w naturalne stosunki społeczne, przede wszystkim natury gospodarczej. Egzemplifikacją może być tu odmienne od klasycznego uregulowanie pozycji stron stosunku pracy, opierające się na poddaniu powyższych materii istotnej reglamentacji państwowej²⁸. Faktyczna likwidacja instytucji praw podmiotowych jest elementem ujednociania zarówno na płaszczyźnie prawnej, jak i politycznej. Mówiąc o glašszachtowaniu w sensie prawnym, mamy na myśli przeprowadzenie w systemie funkcjonowania i organizacji społeczeństwa oraz administracji takich modyfikacji, które znajdują swój bezpośredni wyraz na niwie normatywnej (choćby przekreślenie federalizmu). Można jednak także mówić o ujednocianiu w sensie politycznym. W takim przypadku należy brać pod uwagę również sferę pozaprawną, czyli fakt hitleryzacji bądź zniesienia wszelkich struktur dotychczas niezależnych od władzy

Interesujące może okazać się zanalizowanie procesu ujednociania na płaszczyźnie socjologicznej i teoretycznoprawnej. Zabieg taki umożliwi bardziej dogłębne zrozumienie istoty tego kluczowego dla Trzeciej Rzeszy pojęcia. Szczególnie pomocne w tym aspekcie może okazać się wyróżnienie pojęć spontanicznego i sterowanego porządku społecznego. Terminologia ta została wprowadzona przez neoliberala Friedricha Augusta von Hayeka²⁹. W jego ocenie, zbadanie stosunku władzy politycznej do zastałych struktur społecznych pozwala uzyskać odpowiedź na pytanie, czy w danym państwie ustrój jest ufundowany na koncepcie wolności czy też zasadzie przymusu (*coercion*). Według Hayeka, porządek spontaniczny nie jest kreowany poprzez czyjekolwiek świadome rozstrzygnięcia. Świadome, a więc takie, których bezpośrednim celem jest przekształcenie istniejącego w społeczeństwie porządku według uprzednio powziętego planu. Porządek spontaniczny tworzy się samoistnie, niezależnie od arbitralnej woli suwerena czy prawodawcy. Jest on natomiast mniej lub bardziej pożądanym rezultatem mniej lub bardziej świadomych i wolnych wyborów doko-

²⁸ W teorii prawa wyróżnia się niekiedy czwartą postać praw podmiotowych – tak zwane prawa immunitetowe. Takie charakter mają przede wszystkim podstawowe wolności obywatelskie (wolność słowa, sumienia, wyznania, stowarzyszania się czy nietykalność mieszkania). Istotą praw immunitetowych jest fakt niepodlegania przez jednostkę, w pewnej sferze, kompetencji innych podmiotów prawa, w szczególności administracji państwowej. Innymi słowy, organ administracyjny (interesuje nas bowiem przede wszystkim aspekt publicznoprawny) jest ograniczony w zakresie wykonywania swoich kompetencji prawnokształtujących. Por. S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *op. cit.*, s. 108; J. Nowacki, Z. Tobor, *Wstęp do prawoznawstwa*, Zakamycze 2002, s. 273.

²⁹ Por. zwłaszcza dwa fundamentalne dzieła Hayeka, *Constitution of liberty*, Chicago 1960 oraz *Droga do zniewolenia*, Kraków 1996. Zob. też W. Giomski, *Polityka prawa w gospodarce rynkowej*, [w:] *Teoria i filozofia*, s. 334. Zdaniem Andrzeja Walickiego, w wizji ładu spontanicznego znajdował swoją kulminację całościowy liberalny światopogląd Hayeka, *idem*, *Zakres wolności, źródło władzy*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 43/1999.

nywanych przez poszczególne jednostki. Diametralnie odmienna jest geneza powstania porządku sterowanego, którego konstruowanie stanowi przejaw „błędu kartezjańskiego”, a zatem pokładania nadmiernej racjonalistycznej wiary w zdolności rozumu ludzkiego. Powstaje on bowiem na skutek jednostronnych decyzji podmiotu dysponującego władzą, kształtującego życie społeczne podług przyjętej przez siebie odgórnej hierarchii wartości. W takim ustroju suweren czy prawodawca narzuca pozostałym jednostkom swe zasady aksjologiczne. Porządek taki jest więc wytworem woluntarystycznych i kreacjonistycznych rozstrzygnięć podejmowanych przez organy państwa³⁰. Obywatele mają obowiązek bezwzględnego dostosowania się do ustanowionych reguł³¹. Przestrzeganie tychże zasad jest zagwarantowane dzięki zastosowaniu środków przymusu. Oczywiście wymuszanie posłuchu należy do kompetencji wyspecjalizowanych organów. W ustroju totalitarnym są to często instytucje znajdujące się poza aparatem przymusu państwowego w wąskim tego słowa znaczeniu (policja, wojsko). Należy dostrzec, iż błędem byłoby uznanie, iż państwo „nie-totalitarne” wykształciło się na skutek samoczynnej ewolucji społeczeństwa i wytworzonych przez nie instytucji. Warto zauważyć bowiem, iż każde prawo stanowione (także prawo karne) jest w pewnym sensie rezultatem przyjęcia koncepcji woluntarystycznej. Istotne znaczenie w interesującym nas kontekście ma natomiast zakres (głębokość) ingerencji prawodawczej w naturalne (w znaczeniu istniejące bez przymusu) stosunki międzyludzkie. Innymi słowy, czy interwencja takowa uzasadniona jest zapewnieniem elementarnego ładu społecznego, ustaleniem pewnych ram, w obrębie których jednostki podejmują samodzielne decyzje, czy też stoi za nią chęć ukształtowania społeczności na wzór uznany za pożądany przez suwerena (prawodawcę). W tej drugiej sytuacji – przy całościowej ideologii panującej w warstwach rządzących – mamy do czynienia z państwem totalitarnym. Ujednolicenie stanowi zasadniczy element strategii inżynierii społecznej, która zmierza do wykształcenia nowego społeczeństwa, zgodnego z idealnym wzorcem przyjętym w doktrynie nazizmu.

Gleichschaltung było procesem długotrwałym i wielopłaszczyznowym. Według słów czołowego propagandysty reżimu hitlerowskiego J. Goebbelsa, naro-

³⁰ W tym miejscu można przypomnieć również poglądy polskiego chrześcijańskiego liberała Mirosława Dzielskiego (także zresztą odwołującego się do koncepcji hayekowskich), który stanowisko opozycyjne wobec idei ładu spontanicznego ochrzcił mianem konstruktywizmu, stanowiącego immanentną cechę wszelkich ideologii o totalistycznych uroszczeniach. Jego istotą w ujęciu Dzielskiego jest przekonanie, że człowiek może zastąpić Boga, usunąć prawo i moralność oraz skonstruować świat na nowo w zgodzie z przyjmowanymi *a priori* doktrynalnymi aksjomatami. Zob. K. Szczerski, *Mirosław Dzielski o Janie Pawle II i „Solidarności”*, „Kwartalnik Konserwatywny”, nr 6, s. 24, M. Dzielski, *Bóg, wolność, własność*, Kraków 2001, s. 58 i n.

³¹ Dlatego też ład sterowany pozostaje w sprzeczności z katalaksją. Por. K. Kostro, *Hayek kontra socjalizm. Debata socjalistyczna a rozwój teorii społeczno-ekonomicznych Friedricha Augusta von Hayeka*, Warszawa 2001, s. 13–149. O kwestii „błędu kartezjańskiego” zob. szerzej J. Godłowski-Łęgiędź, *Doktryna społeczno-ekonomiczna Friedricha von Hayeka*, Warszawa 1992, s. 27–33.

dowi socjaliści to ludzie systematyczni: nie zabierają więcej aniżeli mogą stawić, ale wkrótce po kawałku zamierzają skonsumować całe Niemcy³². Ujednoclenie obejmowało wszystkie w zasadzie dziedziny życia społecznego. Stopniowo zresztą proces ten przestał być ograniczany wyłącznie do sfery życia publicznego i zaczął obejmować również sferę prywatności. Pozbawione tradycyjnie przynależnej im autonomii jednostki oraz wspólnoty społeczne zostały poddane kontroli lub bezpośrednio opanowane przez omnipotentny i omniprezentny aparat partyjno-państwowy. Tym samym zostały zredukowane do statusu zaledwie trybu w scentralizowanej, jednorodnej maszynie państwowej. Logiczną konsekwencją tego rodzaju procesów było daleko idące przekształcenie sposobu organizacji i funkcjonowania społeczności. Przestała ona bowiem stanowić zbiór niezależnych i autonomicznych jednostek, które dysponują chronioną przez państwo i prawo strefą prywatności; które wchodzą w stosunki i relacje z innymi podmiotami na zasadach równości i dobrowolności (przynajmniej pojętych teoretycznie). Społeczeństwo stało się raczej zespołem zhierarchizowanych quasi-korporacji, których naczelnym zadaniem było sprawowanie daleko idącej kontroli nad swoimi członkami. Kontrola ta była dodatkowo wzmacniana przez dwa czynniki: pierwszy z nich to legalna (ustanowiona przez przepisy prawa) bądź faktyczna (wymuszona przez rzeczywiste okoliczności) przymusowość należenia do określonych korporacji. Przynależność do nich przynosiła zresztą niejednokrotnie istotne profity. Drugi ważny aspektem „korporatyzacji życia” to fakt dysponowania przez te organizacje instrumentami o charakterze penalnym, podczas gdy w państwie praworządnym są one tradycyjnie zastrzeżone do stosowania przez niezawisłą władzę sądowniczą.

Wynikała z tego zatem bezpośrednia konieczność poddania korporacji ścisłemu nadzorowi państwa. W licznych przypadkach były one również likwidowane i tworzone od podstaw, już pod ścisłą kontrolą biurokracji partyjno-państwowej. Ujednoczone czy też zhitleryzowane – jak ujmuje to polski historyk Jerzy Krasuski³³ – zostały samorządne dotychczas stowarzyszenia naukowe, zawodowe, a nawet gimnastyczne. Zniesione zostały też związki zawodowe, które zastąpił Niemiecki Front Pracy. Utworzony został zarazem urząd podporządkowanego organom administracyjnym „powiernika pracy”, do którego kompetencji należało jednostronne i władcze regulowanie problemów płac i zysków. Powiernicy stanowili średni szczebel administracyjny. Organem przełożonym dla nich było Ministerstwo Pracy; natomiast funkcje pełnomocników dla *Reichstreuhand der Arbeit* pełnili kierownicy urzędów pracy. Przed *Machtübernahme* sporne kwestie

³² Cyt. za: W. Czaplinski, A. Galos, W. Korda, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1981, s. 733.

³³ Krasuski utożsamia te pojęcia. J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 436.

były rozwiązywane bądź to na drodze umów zbiorowych, bądź też rozstrzygane jednostronnie przez swobodne decyzje pracodawcy. Naziści zakazali jednak zawierania zarówno porozumień zbiorowych, łamiąc tym samym ugruntowaną już tradycję autonomicznych źródeł prawa pracy, ustalanych samodzielnie przez zainteresowane strony, jak i odebrali pracodawcy kompetencję prawnego kształtowania kwestii warunków pracy i płacy³⁴. Zauważmy, iż tym sposobem zniesiony został podstawowy element różniący gospodarkę wolnorynkową od systemu nakazowo-rozdzielczego. Dla ekonomii wolnorynkowej, jako dla istotnego elementu porządku spontanicznego, nie było bowiem miejsca w totalitarnym poglądzie na świat. W takim systemie przedsiębiorca został ściśle podporządkowany powiernikowi, stając się *de facto* częścią administracyjnej hierarchii. Pomimo utrzymania wielu kompetencji wobec załogi, stanowisko kierownika zakładu pracy stało się na terenie tegoż zakładu faktyczną ekspozyturą administracji państwowej. Warto również zaakcentować, iż wskutek wskazanego ukształtowania problematyki stosunku pracy, prawo pracy, a więc dziedzina oparta na zasadach swobody umów i autonomii woli stron, przeszło daleko idącą ewolucję przybliżającą je raczej do wyspecjalizowanej gałęzi prawa administracyjnego, którego funkcjonowanie oparte jest wszak na zupełnie odmiennych zasadach. Innymi słowy, zagadnienia zastrzeżone dotychczas dla regulacji w mniejszym czy większym stopniu cywilnoprawnej zostały poddane ingerencji państwa, dokonywanej w drodze jednostronnie narzucanych przez władzę polityczną decyzji³⁵.

Ujednolicanie objęło również dziedzinę kultury. Zniesione zostały swobody twórcze. Literaci i artyści mieli obowiązek tworzenia swych dzieł zgodnie z dyrektywami Goebbelsa, który piastował stanowisko ministra propagandy. Piętnowany był m.in. jazz, futurizm czy też malarstwo abstrakcyjne; zakazana została pornografia. Sztuka miała odtąd wysławiać naród niemiecki oraz głosić jego „odrębność i wyższość”³⁶. W związku z tym urządzano publiczne palenie dzieł stworzonych przez nieprawomyślnych, „kosmopolitycznych” autorów. Państwo uzyskało także znaczący wpływ na Kościół protestancki. W 1933 roku utworzony został (na bezpośrednie polecenie Hitlera) urząd Biskupa Rzeszy. Powstało też specjalne Ministerstwo Spraw Kościelnych Rzeszy, powołane w celu polepszenia kontroli państwa nad działalnością kościołów. W łonie protestantyzmu bardzo

³⁴ Warto w tym kontekście odnotować ocenę polskiego prawnika okresu międzywojennego W. Bagińskiego, który trafnie wypunktował istotne aspekty ewolucji nazistowskiego prawa pracy, pisząc, iż w myśl zasad tegoż umowa o pracę stała się koncesjonowanym aktem prawnym, a stosunek pracy uległ przekształceniu ze stosunku wolnego w stosunek związany, tj. uzależniony od woli państwa. Zob. L. Górnicki, *Podstawowe instytucje prawa pracy i polityka społeczna Trzeciej Rzeszy w opiniach prawników polskich w latach 1933–1939*, SnFiZH, t. XVII, s. 128–129.

³⁵ Dodajmy także przy tym, że możliwość tworzenia autonomicznych źródeł prawa pracy, czyli specyficznego rodzaju umów wiążących osoby trzecie, jest istotnym elementem świadczącym o odrębności gałęziowej prawa pracy. Zob. J. Jończyk, *Prawo pracy*, Warszawa 1995, s. 197.

³⁶ J. Krasuski, *op. cit.*, s. 436.

dynamicznie rozwijał się nurt tzw. niemieckich chrześcijan, postulujący odrzucenie żydowskich naleciałości w religii i oczyszczenie z nich chrześcijaństwa³⁷. Procesowi ujednociania podlegało także szkolnictwo wszystkich szczebli – zarówno pod względem strukturalno-organizacyjnym, jak i programowym. W odniesieniu do tej kwestii warto przedstawić stanowisko Martina Heideggera, który obejmując urząd rektora Uniwersytetu Fryburskiego zadeklarował: „Uniwersytet niemiecki jest dla nas szkołą, która, czerpiąc z nauki i za pomocą nauki, ujmuje przywódców i strażników narodu niemieckiego w karby wychowania i dyscypliny. Wołą nakierowaną na istotę niemieckiego uniwersytetu jest woła nakierowana na naukę jako woła spełnienia duchowego zadania historycznego narodu niemieckiego, będącego narodem uznającym się w swym państwie”. Wskazane zamierzenie zostanie skutecznie osiągnięte wówczas, kiedy „podporządkuje się naukę jej wewnętrznej konieczności” i gdy sami naukowcy „stawią czoło niemieckiemu losowi w jego najcięższej próbie”³⁸. Powyższa wypowiedź jednoznacznie wskazuje na odbieranie nauce w Trzeciej Rzeszy wartości autonomicznej i traktowanie jej wyłącznie w kategoriach instrumentalnych³⁹. Zbędne jest dodawać, że ujednocianie życia polegało także na likwidacji opozycyjnych partii oraz zadekretowaniu monizmu politycznego.

W tym miejscu godzi się nadmienić, iż w procesach *Gleichschaltung* można z reguły wyróżnić dwa etapy. Pierwszy z nich polegał na niszczeniu lub podporządkowaniu nazistom struktur (np. organizacji samorządu zawodowego), które faktycznie lub potencjalnie mogły zagrozić narodowosocjalistycznym planom utożsamienia narodu, państwa i społeczeństwa. W drugim etapie natomiast poza nawias tak zmodyfikowanego życia społecznego były usuwane poszczególne jednostki, które ze względu na swoje przekonania polityczne bądź też pochodzenie rasowe odgrywały w doktrynie hitlerowskiej rolę wroga. Stąd ustawodawstwo rasistowskie – a w szczególności akty normatywne z tzw. paragrafem aryjskim – pozostaje w ścisłym związku z procesami *Gleichschaltung*. W zawodach kluczowych (rzecz jasna wedle mniemania nazistów) dla sprawnego funkcjonowania społeczeństwa nie mieli bowiem prawa pracować przedstawiciele Żydów, identyfikowanych z przyczyną wszelkiego zła. Oczywiście wyegzekwowanie takich zapisów nie byłoby możliwe bez wcześniejszego przejęcia władzy nad niezależnymi instytucjami-organami, jak też i bez likwidacji (lub przynajmniej ograniczenia) instytucji-mechanizmów, czyli – w terminologii Janusza Borkowskiego – zbiorów pewnych reguł (prawnych i pozaprawnych) rządzących określonymi sytuacjami prawnymi⁴⁰. Wśród instytucji w drugim rozumieniu można przykłado-

³⁷ Zob np K. Jonca, *Kościół ewangelicki w Trzeciej Rzeszy wobec ideologu narodowego socjalizmu w latach 1933–1935 (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska)*, SnFiZH, t. VI, s. 76–103

³⁸ Cyt za A. Malinowski, *Intelektualiści a faszyzm – przypadek Heideggera*, „Nigdy więcej”, nr 11, s. 40. Zob także H. Olszewski, *Martin Heidegger i polityka*, SnFiZH, t. XVII, s. 23–39

³⁹ Por dla przykładu K. Jonca, *Indoktrynacja nazistowska na Uniwersytecie Wrocławskim w okresie Trzeciej Rzeszy*, SnFiZH, t. XXVI, s. 382–391

⁴⁰ Dwojakie rozumienie pojęcia „instytucja” za B. Adamiak, J. Borkowski, *Polskie postępowanie administracyjne i sądownoadministracyjne*, Warszawa 1997, s. 55

wo wyróżnić zdecentralizowaną administrację, niezależność Kościoła od państwa, autonomię korporacji zawodowych czy też wszelkiego rodzaju swobody twórcze. Wspomniane zasady, absolutnie fundamentalne dla funkcjonowania ustrojów „nie-totalitarnych” (przynajmniej w tradycji judeochrześcijańskiej), stanowiąc jednak mogły (i zapewne stanowiłyby) naturalną zaporę dla przekształcenia państwa i społeczeństwa niemieckiego zgodnie z duchem i filozofią nazizmu. Dotyczy to również, a nawet przede wszystkim, upragnionej destrukcji wyimaginowanych żydowskich wpływów. Ponownie wypada zatem podkreślić, że proces ujednoczenia jest zarazem preludium, jak i warunkiem koniecznym do umożliwienia faktycznej realizacji antyżydowskich postulatów, zawartych w programie i doktrynie narodowych socjalistów (aż po *Endlösung*⁴¹).

W procesie analizowania i ewaluacji ustrojów państwowych bardzo istotne jest – naszym zdaniem – zbadanie koncepcji i sposobu działania administracji. Normatywne (tj. postulowane) oraz materialne (rzeczywiste) zasady funkcjonowania aparatu administracyjnego, jak również relacje pomiędzy nim a obywatelami są znaczącym kryterium oceny poszczególnych systemów politycznych. Elity rządzące, dążąc do zrealizowania swoich ideologicznych wizji i postulatów muszą ukształtować podległe im struktury administracyjne w sposób odpowiadający założonym celom i umożliwiającą ich wykonanie. Innymi słowy administracja, zarówno w sensie podmiotowym, jak i przedmiotowym, jest funkcją panującej w establishmencie doktryny. Można ją również określić jako refleks ogólnych systemowych założeń ideologicznych. Niektóre urzędy ustrojowe nie są bowiem „przystosowane” do danego typu ustrojowego. Dobrą ilustracją powyższej tezy mogą być losy, jakie przeszła w Trzeciej Rzeszy instytucja samorządu terytorialnego. Ogromne znaczenie samorządności dla wolnego społeczeństwa dostrzegł już Alexis de Tocqueville, który w swoim fundamentalnym dziele *O demokracji w Ameryce* umieścił znamienne sformułowanie, iż „właśnie w gminie tkwi siła wolnych społeczeństw”, a naród pozbawiony tej instytucji nie ma w sobie „ducha wolności”⁴². Znaczenie samorządnej gminy jest również bardzo wyraźnie podkreślane we współczesnej nauce prawa (w szczególności konstytucyjnego). Wiesław Skrzydło uznaje, iż samorządność ma konstytucyjne znaczenie dla budowania społeczeństwa obywatelskiego, poszanowania jego suwerenności wobec władzy państwowej, a pośrednio dla funkcjonowania państwa prawa⁴³. W nauce prawa administracyjnego przez pewien czas dużą rolę odgrywała teoria naturalistyczna, zgodnie z którą gmina jest starsza od państwa i w związku z tym powinna być niezależna od niego. Gmina ma zatem pewien stały zakres kompetencji, których państwo pod żadnym pozorem nie może naruszać ani tym bardziej wprost ich uzurpować⁴⁴. Gmina stanowi więc naturalną barierę dla dyskrecjonalnej władzy państwowej i wyznacza dla niej nieprzekraczal-

⁴¹ K. Jonca, *Nazistowska polityka „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”*, SnFiZH, t. XXII, s. 229–252

⁴² A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa–Kraków 1996, t. I, s. 62

⁴³ W. Skrzydło (red.), *Prawo konstytucyjne*, Lublin 1996, s. 187

⁴⁴ J. Boć (red.), *Prawo administracyjne*, Wrocław 1996/1997, s. 158

ne granice. W oczywisty sposób ta teoria nie mieściła się w kanonie poglądów narodowosocjalistycznych. Stoi bowiem w wyraźnej sprzeczności z monistyczną koncepcją ujednocionej scentralizowanej administracji. W systemie tym, jak głosiła instrukcja NSDAP z 15 grudnia 1933 roku, wójt nie jest wybieralnym reprezentantem interesów mieszkańców, ale mianowanym delegatem i pełnomocnikiem partii hitlerowskiej⁴⁵. Nastąpiła więc faktyczna likwidacja samorządu, spowodowana nieusuwalną sprzecznością pomiędzy istnieniem tej instytucji (swoistej wszak dla państwa „nie-totalitarnego”) a nazistowską wizją ustrojową. Jest to zaledwie fragment czynności podejmowanych przez narodowych socjalistów. Przemiany wewnątrzadministracyjnej struktury organizacyjnej sięgały niezwykle głęboko. Najbardziej zasadnicze modyfikacje, obok kwestii samorządu, dotyczyły rządów krajowych. Długotrwała tradycja federalizmu została całkowicie zniesiona, a administracja została poddana unifikacji i centralizacji. Pojawiło się wspomniane wcześniej naturalne dla ustroju totalitarnego zjawisko dualizmu aparatu partyjnego i państwowego. Szerokie kompetencje przyznane zostały SA i SS. Cała administracja uległa przebudowie w zgodności z zasadą wodzostwa, co skutkowało, dla przykładu, likwidacją organów kolektywnych na szczeblu rządowej administracji ogólnej. Ujednoczeniu uległa również kadra urzędnicza⁴⁶.

W tym miejscu kilka uwag należy poświęcić hitlerowskiej koncepcji administracji oraz wizji relacji pomiędzy nią a obywatelem. W tradycyjnej doktrynie prawa administracyjnego, pojęcie administracji publicznej częstokroć było wyjaśniane w sposób negatywny. Takową konstrukcją definicyjną przyjmowała także nauka niemiecka okresu Republiki Weimarskiej. Administrację ujmowano już to jako zakres działania organów państwowych nie będących organami sądowniczymi bądź ustawodawczymi (definicja negatywno-formalna), bądź też jako tę dziedzinę działalności państwa, która nie jest ani sądownictwem ani ustawodawstwem (definicja negatywno-materialna)⁴⁷. Ewentualne próby pozytywnego określenia administracji nie koncentrowały się przy tym wyłącznie na jej aspekcie celowościowym, dostrzegając w niej działalność zmierzającą do zaspokojenia zbiorowych, publicznych potrzeb społeczności, ale również na aspekcie ściśle prawnym. Taka działalność miała być bowiem podejmowana (podług długotrwałej tradycji pozytywistycznej) na podstawie precyzyjnie sformułowanych przepisów obowiązującego prawa. Żadna z przytoczonych powyżej prób definicji nie zyskała poparcia w nazistowskiej nauce prawa administracyjnego. Narodowosocjalistyczne pojęcie administracji charakteryzowało się natomiast mocnym zaakcentowaniem dwóch elementów: planowości i konstruktywizmu. Przykłady definicyjne podaje

⁴⁵ Za E. Jędrzejewski, *op. cit.*, s. 103.

⁴⁶ Na ten temat zob.: J. Wąsicki, *Polityka hitlerowska w zakresie administracji państwa*, *SnFiZH*, t. XI, s. 126–149.

⁴⁷ Por. J. Boć, A. Chajbowicz, B. Kowalczyk, P. Lisowski, A. Szadok-Bratuń, *Prawo administracyjne. Ćwiczenia. Prace studyjne*, Wrocław 1995, s. 1–4.

w swoim opracowaniu Edward Jędrzejewski⁴⁸. Według autorów pracy zbiorowej, pod redakcją Hansa Franka, administracja polegała na kształtowaniu życia wspólnoty zgodnie z planem kierownictwa. Zadanie to miało być wykonywane przez wyspecjalizowany aparat. T. Maunz także upatrywał istoty administracji w działalności celowościowej, ukierunkowanej na dostosowanie życia wspólnoty do planów ustalonych przez Führera. W ujęciu narodowych socjalistów celem administracji przestawała zatem być „służba” i ułatwianie życia obywatelom, a zostawało nim realizowanie wytycznych wodza, którego osoba była ostatecznym źródłem wykładni interesów wspólnoty narodowej. Tym samym dochodziło do swoistego wyemancypowania się i alienacji aparatu administracyjnego od społeczeństwa. Równie łatwo dostrzegalny w definicjach jest zamysł – pozostając przy terminologii von Hayeka – budowy sterowanego porządku społecznego. Wizja postulowanego porządku miała być nakreślana przez przywódcę państwa. Należałoby w tym miejscu dobitnie podkreślić, iż w przytaczanych definicjach brakowało wymogu, aby organy realizujące tak pojęte zadania administracji były organami państwowymi lub też publicznymi. Dopuszczona była w szerokim zakresie praktyka delegowania kompetencji administracyjnych na inne organizacje, częstokroć lepiej kontrolowane przez kierownictwo partyjne⁴⁹. Stanowiło to teoretyczną podbudowę dla wyposażania SS i SA w uprawnienia tradycyjnie przynależne państwowemu aparatowi przymusu. Taki pogląd uzasadniał też istnienie, charakterystycznego dla państw totalitarnych, zjawiska dualizmu partyjno-państwowego.

W kontekście pojmowania administracji, można również dostrzec wyraźne sprzężenie z zasadą wodzostwa. Kreatorem planu i jego wyłącznym interpretatorem był wszak przywódca państwa. Administracja niższych szczebli miała natomiast bezwzględny obowiązek posłuchu. Dotyczy to nawet najwyższych stanowisk w państwie, np. ministerialnych. Hitler miał bowiem prawo wydawania rozkazów każdemu ministrowi mocą samego swego autorytetu. Ta zasada dotyczyła każdej przedmiotowej dziedziny podległej danemu ministrowi. Obowiązywała zarówno w procesie stanowienia prawa (a więc tworzenia norm ogólnych i abstrakcyjnych), jak i jego stosowania (podejmowania decyzji indywidualnych i konkretnych). Bezpośrednim rezultatem była gruntowna zmiana roli rządu w stosunku do okresu weimarskiego. Z naczelnego organu egzekutywy, podejmującego decyzje w drodze głosowania wszystkich partycypujących osób, gabinet uległ przekształceniu w quasi-doradczy przyboczny organ Führera. Ceremonialnym wyrazem daleko idącej zmiany normatywnej była rota przysięgi, którą ministrowie składali

⁴⁸ E. Jędrzejewski, *op. cit.*, s. 57–58.

⁴⁹ Tezy takie stanowiły przesłankę dla procesu instytucjonalizacji monopartii w państwie, którego emanacją, jak zauważa Wiesław Kozub-Ciembroniewicz, było np. przyznawanie organom partyjnym szeregu kompetencji z zakresu prawa publicznego, uznanie partii za część aparatu administracyjnego czy kreowanie unii realnej (nie wspominając już o personalnej) pomiędzy stanowiskami partyjnymi i państwowymi, *idem*, *Władza totalitarna a model państwa prawnego*, SnFiZH, t. XXIII, s. 51–52.

przed objęciem urzędu: „na wierność i posłuszeństwo” führerowi⁵⁰. Przywódca państwa i ruchu nazistowskiego mógł zmuszać każdą jednostkę, niezależnie od zajmowanej przez nią pozycji społecznej, do wykonywania swoich powinności. Oczywiście powinności te były w sposób jednostronny i arbitralny wyznaczone przez samego Hitlera. W razie spostrzeżenia ewentualnych uchybień führer miał nieograniczone prawo wymierzenia kary. Godzi się też podkreślić kolejny znamieny fakt. Przywódca, przy podejmowaniu decyzji odnośnie do planu politycznego, zgodnie z którym kształtowane będzie życie wspólnoty, nie był związany obowiązującymi formalnie normami prawnymi. Co więcej, plan taki nie musiał być ujęty w formę prawidłowo podjętego, promulgowanego i opublikowanego aktu normatywnego. Wódz uzyskiwał więc powyższe kompetencje nie na podstawie normy prawnej, lecz wyłącznie dzięki pozycji w hierarchii partyjnej (państwowej)⁵¹. Powodowało to w oczywisty sposób daleko idącą deprecjację prawa, które pozbawione zostało swych autonomicznych wartości. Stało się natomiast jednym z wielu środków służących realizacji generalnego konstruktywistycznego celu fundamentalnej rekonstrukcji życia wspólnoty. Można powiedzieć, iż, o ile w państwie praworządnym możliwość urzeczywistnienia założonego celu przez organy państwowe jest ograniczona przez ściśle określone środki, o tyle w Trzeciej Rzeszy to właśnie cel stanowił determinantę dla tego, jakie środki zostaną wybrane dla jego urzeczywistnienia. Kierowanie administracją za pomocą pozbawionych znamion prawa decyzji znacząco ograniczało również pewność obywateli co do swojej sytuacji prawnej.

Dla hitlerowskiej koncepcji administracji charakterystyczne było również odrzucenie idei monteskiuszowskiego trójpodziału władzy i wywodzącej się z amerykańskiej tradycji konstytucyjnej koncepcji *checks and balances*⁵². Teoria ta pozostawała bowiem w rażącej sprzeczności z zasadą wodzostwa. Skoro jedna osoba uosabiała jednocześnie najwyższą władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, to oczywistym nonsensem byłaby próba rozgraniczenia tych trzech dziedzin działalności państwa. Nazistowscy teoretycy próbowali natomiast dokonać merytorycznego podziału sfer, w których realizowało się przywództwo Hitlera. W ocenie Edwarda Jędrzejewskiego, te czysto teoretyczne i jureidyczne rozważania nie znalazły potwierdzenia na płaszczyźnie praktycznej⁵³. Jak już wspo-

⁵⁰ E. Jędrzejewski, *op. cit.*, s. 101–102.

⁵¹ Wódz pozostawał więc nieograniczony w sensie prawnym. Por. L. Górnicki, *Kilka uwag o nazistowskim elitaryzmie*, SnFiZH, t. XII, s. 126. Nasuwa się tu analogia z enuncjacjami angielskiego pozytywisty prawniczego Johna Austina, podkreślającego logiczną niemożność legalnego skrepowania suwerena; władza suwerenna bowiem „is incapable of legal limitation [...] Supreme power limited by positive law, is a flat contradiction in terms”. *Idem*, *The province of Jurisprudence determined and the uses of the study of Jurisprudence*, London 1954, s. 254. Porównanie to unaocznia suwerenny status wodza w Trzeciej Rzeszy.

⁵² Por. np.: R. Graczyk, *Konstytucja dla Polski. Tradycje, doświadczenia, spory*, Warszawa–Kraków 1997, s. 46.

⁵³ E. Jędrzejewski, *op. cit.*, s. 57.

mniano, administracja w swojej działalności nie była ograniczona normami prawnymi. Zresztą 23 marca 1933 roku Reichstag (organ legislacyjny) w istocie zrzekł się swoich uprawnień prawodawczych na rzecz rządu. W kontekście poprzednich rozważań o stosunku pomiędzy gabinetem a Hitlerem możemy skonkludować, iż wola tego ostatniego stała się (przynajmniej w teorii) wyłącznym źródłem prawa. Również władza sądownicza stała się tylko instrumentem służącym realizacji planu politycznego. Niezawisłość sędziowska (niezależność od poleceń władz politycznych) była nie do pogodzenia z metafizyczną wizją roli Hitlera w państwie. W światopoglądzie narodowych socjalistów nie było tedy żadnego uzasadnienia dla oddzielenia sądownictwa od administracji, skoro obydwie instytucje miały realizować zasadę wodzostwa, tj. wykonywać polecenia Führera. W państwie nazistowskim Hitler był nie tylko najwyższym prawodawcą, ale równocześnie najwyższym sędzią. Takie ukształtowanie relacji między władzą polityczną a instytucjami wymiaru sprawiedliwości spowodowało – w ocenie Franciszka Ryszki – klęskę dawnego prawniczego sposobu rozumowania oraz daleko idącą degrengoladę moralną całego aparatu sędziowskiego⁵⁴. Namacalnym rezultatem tej doktryny było znaczące ograniczenie kompetencji sądów administracyjnych. Skoro administracja *ex definitione* była wyrazicielem interesów wspólnoty narodowej, a interes indywidualny w oczywisty sposób musiał ustąpić przed wartościami „zbiorowymi”, to potrzeba sądowej ochrony jednostki przed zakusami aparatu państwowego była nie tylko szkodliwa, ale i zbędna. Według nauki nazistowskiej, jednostka realizowała swoje interesy wyłącznie na płaszczyźnie wspólnotowej. Pomiedzy dobrem społecznym (artykułowanym przez władzę administracyjną) a indywidualnym nie istniała antyteza. Trywializując – „co jest zgodne z interesem wspólnoty, jest też dobre dla obywatela”. Stwierdzenie to miało charakter powszechny i uniwersalny, tj. odnosiło się do każdego podmiotu w każdej sytuacji. Tak przedstawiała się dominująca orientacja naukowa.

Pochodną takiego pojmowania zadań i metod działania aparatu administracyjnego była gruntowna zmiana relacji pomiędzy nim a obywatelem. W tym miejscu godzi się poczynić ważne zastrzeżenie. Pojęcia obywatel należy w tym kontekście używać wyłącznie w aspekcie formalnoprawnym. Obywatelstwo zakłada istnienie możliwości precyzyjnego rozgraniczenia sfer ingerencji administracyjnoprawnej od sfer, w których jednostki autonomicznie kształtują swoje życie. Gdy powyższy warunek nie jest wypełniony, mamy do czynienia raczej z relacją poddaństwa. Jak wykazaliśmy, ów materialnoprawny sens obywatelstwa nie był w Trzeciej Rzeszy respektowany. Najdobitniejszym tego wyrazem stało się zniesienie publicznych (w pewnym zakresie także prywatnych) praw podmiotowych. Przejściowe próby pogodzenia tej instytucji z teoriami nazistowskimi nie zyskały znaczącego poparcia w doktrynie prawnej. Indywidualne prawa podmiotowe zostały zastąpione enigmatyczną kategorią „praw we wspólnocie”. Skutkowało to

⁵⁴ F Ryszka, *Państwo stanu...*, s. 307.

degradacją pozycji jednostki do jednego z elementów maszyny państwowej i absolutyzacją abstrakcyjnych wartości, takich jak „interes wspólnoty”, „honor”, „praca”, „czystość rasowa”. Autorytatywnej wykładni tych pojęć dokonywała administracja. Podobny sposób myślenia zjednał sobie wielu zwolenników także w kręgach prawniczych (w szczególności w doktrynie prawa administracyjnego) Przejawem tego stanu rzeczy były ostre wypowiedzi, piętnujące „atomizację”, „rozproszkowanie społeczeństwa” czy „pasożytnictwo jednostek”. Miało to być rzekomo, przynajmniej po części, rezultatem klasycznego podejścia do indywidualnych praw przysługujących jednostkom. Stąd w doktrynie prawa wykształciły się dwa sposoby postrzegania relacji między państwem a indywiduum Pierwszy dopuszczał możliwość zaistnienia sprzeczności pomiędzy interesem jednostkowym a interesem wspólnoty (wyrażanym poprzez aparat administracyjny), przyznając jednocześnie bezwzględny prymat interesowi zbiorowemu. Druga koncepcja wykluczała nawet istnienie potencjalnej możliwości kolizji wskazanych dwóch wartości⁵⁵. Niezależnie od tego, które z sofistycznych rozważań zdobyłoby przeważające poparcie, materialny efekt musiał być identyczny, tzn. uzyskanie przez administrację dominującej pozycji w życiu społecznym. Status prawny obywatela wobec reżimu hitlerowskiego w ujęciu narodowosocjalistycznej jurysprudencki trafnie podsumował Edward Jędrzejewski, który stwierdził, że jednostka, pozbawiona praw podmiotowych oraz możliwości ochrony przed interwencją państwa, polegająca wyłącznie na dyskrecjonalnie udzielanych przez władzę przywilejach, stawała się, chociażby wskutek utraty elementarnego poczucia bezpieczeństwa osobistego, całkowicie bezradna wobec panującego systemu politycznego⁵⁶. Takie ukształtowanie wzajemnych relacji pozostawało w koherencji z całą filozofią polityczną nazizmu. Państwo stanowiło zewnętrzną emanację wspólnoty narodowej, a także symbol jej jedności. Godzi się ponownie wyeksponować fakt, iż supremacja aparatu państwowego i bezwzględne podporządkowanie się jednostki wobec niego było logiczną konkluzją wynikającą z najbardziej podstawowych nazistowskich presumpcji dotyczących stosunków między pojedynczym człowiekiem a *volkiem*. Jak bowiem pisze Maria Zmierczak, w doktrynie narodowego socjalizmu, wolność czy też rozwój osobowości jednostki był możliwy wyłącznie na skutek utożsamienia się jej z całym narodem, zaś wolny wybór został ograniczony do opcji, które nie stały w sprzeczności z interesami całej wspólnoty⁵⁷.

⁵⁵ Zob. E. Jędrzejewski, *op. cit.*, s. 75–80. Warto również w tym miejscu przypomnieć, iż antyindywidualizm stanowił bardzo istotną cechę ideologii narodowosocjalistycznej. Jest on zresztą zaliczany przez znawców tematu do tradycyjnego katalogu negacji faszystowskich. Por. choćby R. Tokarczyk, *op. cit.*, s. 359–361.

⁵⁶ E. Jędrzejewski, *op. cit.*, s. 79.

⁵⁷ M. Zmierczak, *Jednostka a volk w ideologii nazizmu*, „Studia z Dziejów Myśli Politycznej w Niemczech XIX i XX wieku”, pod red. H. Olszewskiego, Poznań 1982, s. 237.

AUS DEN FORSCHUNGEN UBER DEN TOTALITARISIERUNGSPROZESS
IM DRITTEN REICH

Zusammenfassung

Der Aufsatz ist ein Teilergebnis der Forschungen über die Problematik der Totalitarisierung des Lebens im Nazideutschland. Die Verfasser weisen auf die weitgehenden Unübereinstimmungen und ersten Kontroversen über den Begriff des Totalitarismus hin, die einerseits in der Hervorhebung der Bedenken ideologischer Determinante des totalitären Modells und andererseits in der Exponierung der Rolle praktischer bzw. technischer Mittel bei der Verwirklichung des totalitären Ideals bestehen. Aber unabhängig von der letztendlich approbierten Definition kann man in der totalitären Ordnung (insbesondere im nationalsozialistischen Totalitarismus) viele bestandige Regelmäßigkeiten hervorheben. Zu den wohl charakteristischsten und bedeutendsten muss die Depretation des Rechts im totalitären System angesehen werden. Das Recht wird nämlich seines autonomen Wertes beraubt, den Anordnungen der politischen Macht unterstellt und zum ausschließlichen Instrument der Erreichung bestimmter politischer Ziele gemacht. Für die totalitäre Verfassung ist auch eine Abneigung gegen die Hayek-Regeln der spontanen Ordnung spezifisch, deren Emanation das System der Freimarktwirtschaft ist. Ebenso wesentlich ist die Veränderung des Charakters der Verhältnisse zwischen den Organen der öffentlichen Verwaltung und der Einzelperson, die ihre subjektiven Rechte verliert und zur Rolle des Ausführers der Machtanordnungen (und *de facto* des Führers) reduziert ist, als Trieb in der Gesellschaftsmaschine. Die Verwaltung im totalitären Staat wird also als zweckmäßige Tätigkeit verstanden, deren Richtung die Verwirklichung von oben kommender Pläne ist, und nicht das Mittel adäquater Befriedigung bürgerlicher Bedürfnisse. Weitere spezifische Merkmale des totalitären Modells sind die fehlende Präzision in der Kompetenzbestimmung der einzelnen Verwaltungsorgane, die praktische Abschaffung der territorialen Selbstverwaltung und der parteilich-staatliche Dualismus, der sich auch in der Delegation verschiedener Befugnisse durch den Staat an eine hegemonistische Monopartei ausdrückt. Den Totalitarismus kennzeichnet schließlich die fehlende Achtung für Einzelrechte und -freiheiten (z. B. Aussagefreiheit, Gewissensfreiheit, Versammlungsfreiheit). Ziel des Aufsatzes ist die Präsentation an Einzelbeispielen der fortschreitenden Totalitarisierung des Lebens im Dritten Reich, die in der wissenschaftlichen Nomenklatur als „Gleichschaltung“ bezeichnet wird.